

Rozmowa z zoopsychologiem  
lek. wet. Jolantą Łapińską.

Ukończyła studia  
na Wydziale Medycyny  
Weterynaryjnej SGGW  
w Warszawie.

Od 1992 r. zaczęła  
zglębiać dostępną wiedzę  
z zakresu zoopsychologii.

Od 2014 r. pracuje  
jako zoopsycholog  
w warszawskim  
schronisku dla zwierząt  
„Na Paluchu”.



# Najważniejsze jest zaufanie

– wywiad z lek. wet. Jolantą Łapińską

**Jest Pani lekarzem weterynarii, dlaczego postanowiła Pani zająć się akurat behawioryzmem, a nie inną dziedziną związaną z Pani zawodem? Jak wyglądała Pani droga do obecnie wykonywanych obowiązków?**

W czasach, gdy kończyłam studia weterynaryjne, w Polsce nie istniało pojęcie „psychologia zwierząt”. Na studiach uczeni byliśmy przedmiotowego, całkowicie pozbawionego empatii traktowania zwierząt, które niestety pokutuje do tej pory wśród wielu lekarzy weterynarii. Pojęcie psychologii zwierząt (zoopsychologii) zostało wprowadzone w Polsce po 2005 roku i dopiero wtedy ten kierunek zaczął się rozwijać. To określenie spotkało się także z ogromnym sprzeciwem ze strony psychologów ludzkich, oburzonych wg nich nadużywaniem słowa „psychologia” w kontekście zwierząt. Pomimo początkowo dużych oporów środowiska zarówno psychologów, jak i lekarzy weterynarii ten kierunek dynamicznie się rozwinął i dalej się rozwija, a zawód zoopsychologa, określanego też beha-

wiorystą, zyskuje na popularności i zdobywa szacunek społeczny.

Moje losy zawodowe potoczyły się tak, że po ukończeniu studiów weterynaryjnych rozpoczęłam „na chwilę” pracę w przemyśle farmaceutycznym, gdzie pozostałam przez kilkanaście lat. Często jednak odwiedzałam znajomych ze studiów w ich lecznicach i dotkliwie odczuwałam pustkę spowodowaną brakiem kontaktu z zawodem. Dlatego, gdy tylko pojawił się w Polsce temat psychologii zwierząt, zrobiłam zasadniczy zwrot w życiu zawodowym i po ukończeniu różnych kursów zoopsychologiczno-behawioralno-etologicznych rozpoczęłam własną praktykę jako zoopsycholog/behawiorysta. Miałam ogromne szczęście, bo w tym czasie zaczęto zapraszać na wykłady do Polski behawiorystów z Włoch: Alexę Caprę i Michele Minunno, których metody i podejście do psów wpłynęły na moją pracę w zasadniczy sposób. Przez wiele lat prowadziłam i nadal prowadzę własną praktykę, a od ponad roku pracuję także w warszawskim schronisku dla zwierząt.

**W artykule Praca behawiorysty w schronisku dla zwierząt pisze Pani o terapii zwierząt, które trafiają do schroniska. Mogłaby Pani przybliżyć proces dobierania terapii do psów, które wykazują różne zaburzenia zachowania?**

Do schroniska trafiają bardzo różne psy. Niektóre z nich są zupełnie dzikie, takie, które żyły bez bliskiego kontaktu z ludźmi, żywiły się na wysypiskach śmieci, nie znają dotyku ani żadnych form ograniczania swobody, jak np. smycz. Inne doświadczyły dużo złego od ludzi i czują przed nimi silny lęk. Jeszcze inne nauczyły się, że skuteczną formą obrony jest agresja i tak reagują na wszelkie próby kontaktu. Mimo że w każdym przypadku stosuje się inną terapię, to podstawą wszelkiej pracy z psem jest zbudowanie relacji opartej na zaufaniu. Zbudowanie lub odbudowa zburzonego zaufania to bardzo misterny i długotrwały proces i myślę, że to jest najważniejsza umiejętność, jaką powinien mieć behawiorysta. Tylko w oparciu o zaufa-

► nie można dalej pracować z psem. Gdy rozpoczęłam pracę w warszawskim schronisku, było tam około dwustu psów, które nie wychodziły w ogóle z boksów, niektóre nawet przez 10 lat. Przeważnie były to psy lękliwe, które reagowały agresją na każdą próbę kontaktu. Wskutek tego nikt nie miał pomysłu ani odwagi, żeby z nimi cokolwiek robić. Praca z tymi psami to było największe wyzwanie, ale także ogromna satysfakcja. W tej chwili nie ma psów, które nie wychodzą poza boks. Około pięćdziesięciu z tych dwustu psów zostało już nawet adoptowanych i mieszka w swoich domach, co mnie najbardziej cieszy.

**Jak duże doświadczenie powinien mieć behawiorysta, aby prawidłowo określić profil osobowości psa? Zdarzył się w Pani praktyce jakiś przypadek, gdy coś szczególnie utrudniało diagnozę?**

Praca w schronisku jest trudna i trzeba mieć duże doświadczenie, bo po prostu nie ma się kogo poradzić. Zanim rozpoczęłam tę pracę, przez kilka lat byłam wolontariuszką w różnych schroniskach, zarówno małych, prywatnych, jak i dużych. Dopiero zdobyte obycie z dużą liczbą psów i atmosferą oraz specyfika różnych schronisk pozwoliły mi na wypracowanie skutecznych metod pracy z psami schroniskowymi. Określenie profilu psa jest długotrwałym procesem i przeprowadzenie wyłączenie testu behawioralnego zwykle nie dostarcza wystarczających informacji. Duży wpływ za zachowanie psa mają także jego samopoczucie i stan zdrowia. Miałam przypadek psa, który reagował agresją na każdą próbę dotyku. Nawet jego przypadkowe otarcie się o nogę na spacerze sprawiało, że atakował człowieka. Po przeprowadzeniu szerokiej diagnostyki weterynaryjnej okazało się, że ma poważne problemy zdrowotne. Po zastosowanym leczeniu pies zaczął zachować się zupełnie normalnie i przyjaźnie. Dlatego przy ocenie psa staram się zawsze patrzeć na niego w sposób holistyczny, zwracając uwagę zarówno na samopoczucie psychiczne, jak i fizyczne – i tu nieoceniona jest wiedza zarówno behawioralna, jak i weterynaryjna.

**Przypomina sobie Pani najciekawszy przypadek, z jakim przyszło Pani pracować? Co można doradzić osobom, które na swojej drodze zawodowej spotykają się ze szczególnie ciężkimi przypadkami?**

W jednym ze schronisk, w którym byłam wolontariuszką natknęłam się na zupełnie dzikiego psa. W czasie moich co tygodniowych wizyt, mimo stosowania różnych metod pracy, nie widać było żadnego postępu. Pies na widok człowieka kulił się w budzie i zamierał w bezruchu. Skorzystam wtedy z pomocy pary zaprzyjaźnionych behawiorystów, którzy prowadzą centrum rehabilitacji psów. Zawiozłam do nich psa na 4 miesiące z prośbą o doprowadzenie go do stanu, w którym mogłabym wychodzić z nim na spacer. Przez te 4 miesiące pies mieszkał u nich w domu, w towarzystwie ich dwóch bardzo socjalnych psów. Codzienna praca behawioralna, mieszkanie w domu z ludźmi i kontakt ze zrównoważonymi psami przyniosły ogromną poprawę. Mimo że w czasie tych 4 miesięcy często odwiedzałam tego psa i budowałam z nim relacje, obawiałam się, że po powrocie do schroniska nastąpi regres. Tak się jednak na szczęście nie stało. Pies przebywał w schronisku jeszcze kilka miesięcy, gdzie wychodziłam z nim regularnie na spacer, a potem został adoptowany i bez problemu odnalazł się w nowym domu, w bloku na warszawskim Ursynowie. To zdarzenie nauczyło mnie, że warto jest korzystać z pomocy innych, bo jeśli coś się nie udaje w danych warunkach, to nie znaczy, że nie uda się w innych.

**Co doradziłyby Pani początkującym behawiorystom, którzy podjęli się pracy w schronisku?**

Praca w schronisku jest bardzo specyficzna i wymagająca. Z jednej strony trzeba umieć się przeciwstawiać presji, którą wiele osób wywiera, bo oczekuje wyników, a w pracy z psami nie można się spieszyć. Czasami resocjalizacja psa trwa rok, a nawet dłużej. Z drugiej strony ta praca opiera się na silnych emocjach. Nie można zbudować z psem relacji bez zaangażowania w to ogromnych emocji. Często na wi-

dok psa, który robi pierwsze nieśmiało kroki na trawie po 10 latach spędzonych w boksie, łzy same lecą z oczu. Dlatego do tej pracy trzeba spokoju psychicznego i opanowania. Trzeba także mieć świadomość, że to nie jest praca od godziny do godziny. Ona się nigdy nie kończy. Ja nieustannie myślę o moich podopiecznych, jestem w stałym kontakcie z wolontariuszami, opiekunami i nowymi właścicielami psów. Oznacza to nieustanne telefony, nawet o dziwnych porach, i pełną dyspozycyjność. Żeby być skutecznym w tej pracy, nie można jej traktować wyłącznie w wymiarze zawodowym, trzeba być jej pasjonatem.

**Czy lubi się Pani dzielić zdobytą wiedzą i czy jest na tę wiedzę zapotrzebowanie?**

Moim najważniejszym celem jest poprawa jakości życia zwierząt. Uważam, że jedynym z najistotniejszych czynników w osiągnięciu tego celu jest edukacja ludzi. W związku z tym bardzo chętnie dzielę się swoją wiedzą i doświadczeniem. Dlatego zgłasza się do mnie na staż i praktyki bardzo duża liczba studentów, co mnie zawsze bardzo cieszy. Jestem także współtwórczynią projektu edukacyjnego Akademia Edukacyjna, w ramach którego prowadzę seminaria dotyczące zachowań i pracy z psami i kotami. Organizuję także seminaria światowej sławy behawiorystów, etologów i lekarzy weterynarii, np.: Vicky Halls, Dennisa Turnera, Amber Betson.

W Polsce przeprowadza się bardzo mało badań z zakresu etologii, psychologii zwierząt i ich zdolności poznawczych. Na szczęście na świecie jest ich prowadzone całe mnóstwo, a poprzez obecność na różnych seminariach i kongresach można korzystać z najnowszej wiedzy. Z moich obserwacji wynika, że na tę wiedzę jest w Polsce bardzo duże zapotrzebowanie nie tylko wśród profesjonalistów, ale także wśród właścicieli zwierząt, którzy chcą lepiej poznać psychikę swoich pupili. Wskazuje na to zawsze liczne grono słuchaczy na wykładach i seminariach. □

Rozmawiała: Żaneta Szefer